Nr 481. Kraków, Piątek 18 Października 1907. Rok XXVI.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.464
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscowąj Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe: miejscową: administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We Lwowie Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W Przemyślu Heszeles. — W Jarosławiu A. Amster. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — Nadesłane po 60 h od wiersza za każdy raz. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 b, następny po 10 h. od wiersza. — Załączniki do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Uspokojona Rosya.

Dokonawszy bezkarnie czerwcowego zamachu stanu, kamaryla i biurokracya rosyjska wmawia w siebie i w tych, w których to wmówić można, że w Rosyi wszystko się już uspokoiło, że w Rosyi rewolucyi już niema. — Prezydent ministrów Stołypin powiedział tak z wielkim naciskiem korespondentowi „Matina“, minister skarbu Kokowcew usiłuje o tem przekonać finansistów paryskich, jak dotąd, bezskutecznie, powtarzają to codzień reakcyjne dzienniki wszystkich odcieni. — Nawet kadet Makłakow przyszedł do przekonania, że z rewolucyi nie pozostało ani śladu, i że teraz przyszedł czas na reformy.

Mimo tego jednak dawno upragnionego „uspokojenia“ — polityka rządu nie zmieniła się w niczem od czasu Durnowa. Jeżeli teraz oddziały Siemionowców nie jeżdżą kolejami i nie mordują służby stacyjnej i Bogu ducha winnych podróżnych, to dzieje się to tylko dlatego, że ludność nie daje do tego cienia powodu, idea powiem zasadnicza wysokiego rządu pozostała niezmienioną, i jak dawniej, tak i teraz, polega przedewszystkiem na bagnecie rozbestwionego żołdaka.

Mimo „skończenia się“ rewolucyi wywołane przez nią represye trwają w niezmienionej sile. Dziewięć dziesiątych państwa znajduje się w stanie wojennym, gubernatorowie nie utracili nic ze swych tzw. „nadzwyczajnych“ praw wszechstronnego znęcania się nad ludnością, prasie zatyka się energicznie usta grzywnami, karami więzienia i cyrkularzami poufnemi, zupełnie jak dawniej. Słowem — wprawdzie rząd wroga już nie widzi, lub przynajmniej udaje, że go nie widzi, ale mimoto nie przestaje ani na chwilę zasypywać go pociskami z najcięższych swoich kolubryn represyjnych.

Jakże jest więc naprawdę? Czy rewolucya jest, czy jej nie ma? Wczytawszy się w dzienniki i kronikę wypadków codziennych, w patrzywszy się w tysiące objawów życia, widzimy, że rewolucya ta jest, że nie przestała istnieć, tylko powróciła do dawnej swej rządowi rosyjskiemu od dawna znanej postaci zwanej „wołnieniem w umach“ — wrzeniem w umysłach. Materyalna, barykadowo-strajkowa część rewolucyi należy już do przeszłości a powrót jej w przyszłości nie wydaje się rychłym, ale zato tem silniejszą i elementarniejszą jest ta z „demoralizowana“ rewolucya dusz i umysłów. Do wzmocnienia przyczynia się ogromnie rząd carski, który z ideami i nastrojem wojuje tak samo, jak wojował z barykadami, strajkami i drużynami bojowemi — tj. pięścią, nahajem, kulą i szubienicę...

W tych dniach oktobrystowski „Gołos Moskwy“ doniósł o masowem zesłaniu na Syberyę nauczycieli ludowych z wielu miejscowosci w Rosyi europejskiej. W gubernii saratowskiej w powiecie kuźnieckim pozostało po tym pogromie tylko dwóch wykwalifikowanych odpowiednio nauczycieli. Reszta w liczbie kilkudziesięciu, podejrzana o „protiwu prawitielstwiennyj obraz myslej“ — o przeciwrządowy sposób myślenia, wyjechała do — Azyi. W gubernii kijowskiej usunięto z posad najtęższych nauczycieli za to, że wzbraniali się wstąpić do związku prawdziwie rosyjskich ludzi... Wogóle wobec nauczycieli ludowych rząd trzyma się takiej niesłychanie mądrej maksymy, że wysyła na Sybir każdego, kto tylko zdołał zdobyć sobie zaufanie i przywiązanie miejscowej ludności.

W gubernii tulskiej gubernator zasuspendował lekarkę ziemską, dra Matwiejewę, za to, że należała do „Ligi oświaty“. Matwiejewa zajmowała swoje stanowisko od lat 25. W tym czasie zdobyła sobie wśród ludu ogromną popularność i przywiązanie...

Czy potrzeba dodawać, że ta subtelna polityka, jaką rząd carski się posługuje, aby uzyskać „uspokojenie“ i utrwalić już uzyskane, jest najczystszą agitacyą rewolucyjną?

Pewien gubernator zesłał na Sybir kupca za to, że na swoje nieszczęście przyszedł do niego na audyencyę nie we fraku, ale w tużurku. Inny generał-gubernator powysyłał z obrębu swego paszaliku rodziny zesłanych na Sybir za to, że prosiły go o łaskę dla ostatnich. Pewien prokurator otrzymał dymisyę za to, że nie mógł doszukać się winy w wypadku, który administracya chciała koniecznie uczynić przestępstwem, czy też zbrodnią.

Wszystko to są fakta, wyjęte z kroniki ostatnich dwóch tygodni, kroniki z powodu niesłychanego ucisku prasy bardzo niedokładnej, a jednak bardzo obfitej i dowodzącej niezbicie, że rząd carski w nadmiarze zadowolenia z tego, że „uspokoił“ państwo, pracuje usilnie nad wywołaniem nowej rewolucyi, aby potem mógł cieszyć się i przechwalać nowem jej uspokojeniem.

Atmosfera tego „spokoju“, który p. Kokowcew usiłuje już sprzedać Francuzom za nowe półtrzecia miliarda franków, jest taka, że osobniki powołane do jego otoczenia, dostają ze strachu manii prześladowczej. O jednym z takich nadzwyczajnych wypadków masowego zarażenia się manią prześladowczą, opowiada „Towariszcz“. Było to tak:

W pewnem mieście gubernialnem rozeszła się pogłoska, że w najbliższej przyszłości rewolucyoniści napadną na więzienie, aby uwolnić stamtąd swoich towarzyszów broni. Wymieniano nawet dzień, w którym ten napad nastąpi. Czujna i inteligentna administracya zarządziła niesłychane środki ostrożności. W dniu krytycznym odbywał się festyn w ogrodzie miejskim i przedstawienie w cyrku. W chwili najlepszej zabawy usłyszano nagle liczne strzały. Przerażona publiczność zaczęła uciekać z cyrku i z ogrodu. U wyjścia jednak zawrócono ją, ponieważ kule gwizdały w bezpośredniem pobliżu. Wszystko, co żyło, pousiadało lub pokładło się na ziemi, dla większego bezpieczeństwa. W ten sposób kilkaset osób przeleżało przeszło półtorej godziny, dopóki strzelanina nie ucichła. Potem goście festynowi na czworakach rozpełzli się do domów (dosłownie), bojąc się iść na sposób ogólno ludzki, aby w ten sposób nie paść ofiarą zabłąkanej kuli...

Co jednak było przyczyną tej strzelaniny i paniki? Oto koło odwachu przechodzili jacyś ludzie. Co oni uczynili, niewiadomo, dość, że żołnierze z odwachu zaczęli strzelać. Kilkoma kulami rozbito okna w położonych naprzeciw oknach. Żołnierze pobudzeni ze snu, zaczęli również strzelać. Słysząc strzelaninę, patrole rozstawione po ulicach, zaczęły również strzelać na wszystkie strony po wszystkich ulicach, na szczęście w tej chwili pustych. W mgnieniu oka całe 50-tysięczne miasto znalazło się w silnym półtora godzinnym ogniu krzyżowym, o którego bezładności świadczy fakt, że zginął „tylko“ jeden dorożkarz a kilka osób odniosło lekkie rany.

Do takiej niepoczytalności doprowadza organy bezpieczeństwa przekonanie, że rewolucya już się skończyła i że spokój przywrócono...

Lecz ta mania prześladowcza ogarnia nietylko najniższe organa wykonujące mądre plany wysokich władców, którzy są także nią dotknięci. Dawniej Katkow widział rewolucyonistę tylko w każdym studencie i studentce. Dzisiaj Stołypin i jego koledzy widzą już rewolucyonistów wszędzie. Wystarczy być adwokatem lub lekarzem, aby w ich oczach stać się rewolucyonistą „a priori“. Każdy kadet napawa tych przedstawicieli upragnionej przez Mienszikowa „silnej władzy“ większym strachem, niż najsroższy bombista. Milukowowi i prezydentowi drugiej Dumy Gołowinowi odebrano cenzus wyborczy. Czy to nie jest mania prześladowcza?

Rosya jest dzisiaj zupełnie podobną do tego miasta gubernialnago, w którem odbyła się owa nadzwyczajna strzelanina. Rząd strzela represyami bezmyślnie, na prawo i na lewo. Społeczeństwo przykucnęło i raczkuje do swoich kryjówek. Na pozór jest to spokój, mącą tylko ustawiczne strzały i wrzaski samych stróżów tego spokoju, ale czemże to jest w rzeczywistości jeżeli nie szybkiem narastaniem nawy rewolucyonistecznej?

Tak przecież żadne żywe społeczeństwo żyć nie potrafi i albo umrze, albo będzie żyło inaczej. Rząd Stołypina nie chce rozumieć tego, że stare przyczyny muszą rodzić stare skutki, — że odnowione represye dadzą odnowioną — rewolucyę...

Z powodu rozprawy kolejowej.

Bierny opór na prywatnych kolejach austryackich wywołał w Radzie państwa dyskusyę, która powinna zwrócić także uwagę ministerstwa kolejowego na stosunki panujące w Galicyi. Poseł Battaglia bardzo słusznie podkreślił w swojej mowie wczorajszej fakt, że liczba personalu kolejowego w Galicyi jest stosunkowo znacznie mniejsza, niż w innych krajach monarchii, skutkiem czego praca funkcyonaryuszów kolejowych wyzyskiwana jest w stopniu, przechodzącym ich siły fizyczne i duchowe.

Ten objaw pokrzywdzenia Galicyi polecamy szczególniejszej uwadze Koła polskiego. Nie wystarczy poruszyć go, niejako ubocznie, przy sprawie właściwie innej i bezpośrednio Galicyi nie obchodzącej, lecz postawić należy kwestyę zasadniczo.

Wchodzą tutaj w grę zarówno interesa kraju, jak personalu kolejowego.

Dzięki długoletnim rządom ministra Witteka, doznała Galicya na polu komunikacyi kolejowej niesłychanego wprost pokrzywdzenia. Jaknajgorszy park przewozowy, „wybiorki“ z całego państwa, wozy, kwalifikujące się na materyał opałowy, wysyłano na „wschód“ — a i tych wozów, zarówno osobowych, jak towarowych, było tak mało, że wytworzyły się skutkiem tego specyalne na naszych liniach „galicyjskie stosunki kolejowe“. Ta sama, do niedorzeczności posunięta, oszczędność, panowała w zakresie personalu kolejowego. Urzędników kolejowych przeciążano, odpowiedzialną w wysokim stopniu, pracą do niebywałych granic. Tak samo oszczędzano w dziale niższego personalu kolejowego. Ostatecznie jednak siły ludzkie wytrzymują tylko pewne napięcie i rwią się, gdy praca im narzucona, to „maximum“ przekroczy. Stąd „wypadki“ kolejowe i katastrofy, które jednak nie zdołały nigdy zwrócić uwagi na właściwe źródło złego.

Jeżeli do tego dodamy stan rzeczy na kolei północnej, to przyjść musimy do stwierdzenia faktu, że Galicya wyszła z pod rządów Witteka na polu kolejowem tak zaniedbana, iż długich będzie potrzeba lat uczciwej i dobrą wolą kierowanej administracyi, aby bodgaj częściowo wypełnić luki Wittekowskich rządów kolejowych w Galicyi.

Od paru lat system centralnego rządu kolejowego, w odniesieniu do Galicyi, zmienił się nieco, — w bardzo nieznacznej mierze na lepsze. Zwiększono liczbę pociągów, tu i owdzie pomnożono niższy personal, ale wszystkie te zarządzenia nie czynią zadość istotnej potrzebie. Przecież zeszłej zimy groziło nam „wymrożenie“ z powodu tak niedostatecznego dowozu węgla, że o zaopatrzeniu kraju w należytej mierze mowy być nie mogło. Staliśmy wobec katastrofy kiełkującego przemysłu, a brak opału rujnował całe rodziny.

Z powodu nacisku na centralny zarząd kolejowy, zwiększono rzeczywiście ruch komunikacyjny na kolejach galicyjskich. Nie zwiększono jednak w odpowiedniej mierze liczby personalu kolejowego, zarówno urzędniczego, jak pomocniczego. Stąd apel przełożonych władz do takiego wysiłku urzędników i wogóle funkcyonaryuszów kolejowych, że przekracza on miarę fizycznej ich możności. Wynikać stąd muszą niedokładności w funkcyonowaniu zarówno technicznej, jak i administracyjnej machiny kolejowej, co znowu odbija się zarówno na egzystencyi kolejarzy, jak i na interesie kraju, ba, na publicznem bezpieczeństwie podróżnych.

Sytuacya jest więc poważniejszą, niżby zdawać się mogło. Dalsze funkcyonowanie administracyi kolejowej w Galicyi, wśród takich stosunków, staje się rzeczą niemożliwą i wcześniej lub później doprowadzić musi do bardzo niepożądanych ostateczności. Bo jeżeli „kolejarze“ podnoszą w Galicyi ze wszystkich stron głośne narzekania na swoje pokrzywdzenie, to nie jest to objawem agitacyi lub radykalizmu politycznego, lecz jest to głos ludzi, broniących się przed nawałem źle opłacanej pracy, której podołać już nie mogą. A jeżeli publiczność występuje coraz natarczywiej ze zwiększonemi żądaniami wobec zarządów kolejowych, i uskarża się na lekceważenie swoich interesów, to nie są to z jej strony szykany, przeciw urzędnikom skierowane, lecz jest to upominanie się o prawo, przysługujące każdemu, kto za wysoką opłatę nie otrzymuje spełnienia zobowiązań ze strony zarządu kolejowego.

Wytwarzają się na tem tle starcia, oddziałujące już nawet pod względem społecznym niepomyślnie. Powstają nieporozumienia, wywołujące n. p. aż apel zbiorowy urzędników kolejowych do Towarzystwa dziennikarzy polskich.

Już ten pobieżny rzut oka na stosunki kolejowe w Galicyi, poparty ostatniemi, przykremi doświadczeniami w funkcyonowaniu jej machiny administracyjnej, powinny wywołać przedewszystkiem dokładne, wolne od uprzedzeń, zbadanie źródła złego. Tkwi ono w upośledzeniu długoletniem kraju naszego przez centralny zarząd kolejowy, i dlatego objawy tego upośledzenia są w Galicyi groźniejsze, niż gdziekolwiek indziej. Usunięcie ich jak najszybsze, wymagające usilnej pracy, leży w pierwszym rzędzie w interesie kraju samego; i dlatego przedstawiciele jego w Wiedniu sprawą tą bardzo poważnie zająć się powinni.

Sprawy ekonomiczne w ugodzie z Węgrami.

(Kontyngent spirytusu. — Przepisy dotyczące piwa. — Handel bydłem.)

Znaczna część postanowień w nowej ustawie z Węgrami ma także wielkie znaczenie ekonomiczne dla Galicyi i wobec tego wypada bliżej rozpatrzyć się w dotyczących przepisach.

Zupełnej np. zmianie uległ system kontyngentowania spirytusu. Dotychczas ustanawiano jego wysokość wspólnie dla całej monarchii i na podstawie osobnego porozumienia rozdzielano go następnie na poszczególne jej części. Obecny kontyngent spirytusowy obejmuje 1,910.000 hektolitrów. Z ilości tej przypada 1,017.000 hektolitrów na Austryę, 885 000 na Węgry, a 8000 na Bośnię i Hercegowinę. Na mocy nowej ugody tak Austrya jak i Węgry otrzymają prawo samodzielnego ustanawiania swego kontyngentu i to na podstawie przeciętnej konsumcyi dwóch poprzednich lat kalendarzowych. Obu atoli stronom wolno zażądać pewnego obniżenia drugostronnego kontyngentu w razie, jeżeli import spirytusowy z drugiej części monarchii przekroczy 1 procent rocznej skontyngentowanej produkcyi.

To niezbyt jasne na pozór określenie na praktycznym przykładzie tak się przedstawia:

Przypuśćimy, że Węgry i na rok następny samodzielnie ustanowią swój kontyngent w dotychczasowej wysokości, to znaczy w ilości 885.000 kektolitrów. Dopóki więc import spirytusu z Węgier do Austryi nie przekroczy ilości 8.850 hektolitrów, rząd austryacki nie będzie mógł wpływać na wysokość węgierskiego kontyngentu. W razie atoli, jeżeli Węgry wyślą do krajów austryackich w tym roku 15.000 hektolitrów, rząd austryacki uzyska prawo zażądania od Węgier, aby na rok następny obniżyły swój kontyngent o tyle, o ile import do Austryi przekroczył jeden procent, a więc w tym wypadku o przeszło 6.000 hektolitrów. Na odwrót takie samo prawo przysługuje rządowi węgierskiemu.

W kołach austryackich producentów spirytusu przypuszczają, że rząd austryacki w razie uchwalenia ugody nie omieszka skorzystać z uzyskanego prawa, i że już na nową kampanię, a więc od dnia 31 sierpnia 1908 znacznie podwyższy kontyngent spirytusu w krajach austryackich, dalej że podwyżka ta przypadnie głównie w udziale gorzelniom rolniczym. Co do piwa, to w nowej ugodzie zatrzymano prawie wszystkie dotychczasowe przepisy podatkowo-cłowe. — Celem ochrony wywozu od sekatury ze strony władz drugiej części monarchii wprowadzono do ugody przepis, że badanie importowanego piwa co do zawartych w nim części ekstraktowych, ma być zaniechane, jeżeli do przesyłki jest już dołączone dotyczące urzędowe poświadczenie władzy kraju, z którego piwo pochodzi.

Tu zaznaczyć jeszcze wypada, że przy podatkach konsumcyjnych każda część monarchii otrzymać ma prawo ustanawiania ich w dowolnej wysokości, stosownie do swoich potrzeb finansowych, że atoli system opodatkowania ma być równy i analogiczny w obu częściach. To znaczy, że dopóki w Austryi istnieje dotychczasowy system pobierania podatku od piwa, Węgrom nie wolno u siebie zaprowadzać innego podatku, n. p. według systemu bawarskiego, a więc podatku od słodu. Wyrównanie różnic w wysokości obustronnych podatków konsumcyjnych ma nastąpić w ten sposób, że n. p. w razie, jeżeli podatek od spirytusu będzie na Węgrzech o 15 koron wyższy, niż w Austryi, władze austryackie od wywożonego na Węgry spirytusu pobierać będą podatek o 15 koron niższy od podatku opłacanego w części austryackiej.

Przepisy co do handlu bydłem uległy również pewnym zmianom i tak się przedstawiają w nowej ugodzie: Zdrowa nierogacizna z miejscowości, które wolne są od zaraźliwych chorób, może być sprowadzana na targi konsumcyjne i do rzeźni drugiej części monarchii, pod warunkiem, że zabita zostanie w ciągu najbliższych 8 dni. Sprowadzana za dorażnem pozwoleniem do innych miejsc, musi być zabita w ciągu 3 dni pod dozorem urzędowych weterynarzy. Natomiast nierogacizna, przeznaczona do innych celów wyjątkowych, n. p. do hodowli, może być importowana z drugiej części monarchii jedynie koleją, za osobnem w każdym wypadku pozwoleniem, a nadto musi być poddana 14-dniowej obserwacyi weterynarskiej. Miejsce, dla którego transport takiej nierogacizny jest przeznaczony, należy przy wysyłce podać telegraficznie do wiadomości dotyczącej władzy drugiej części monarchii. W razie, jeżeli mimo tych środków zaradczych przewleczona by została jakakolwiek choroba zaraźliwa, wolno cofnąć udzielone już pozwolenie na przywóz, względnie zupełnie zabronić przywozu. Bydło użytkowe i do hodowli przeznaczone, musi być przed wywozem poddane rewizyi i opatrzone odpowiedniemi znakami. I tu wolno każdej z obu stron zarządzić czasowe wstrzymanie przywozu ze względów sanitarnych. Dotyczące kwestye sporne należy przedkładać do zbadania i rozstrzygnięcia konferencyi handlowo-cłowej.

Rabunek 22.000 rubli.

(Korespondencya „N. Reformy“.)

Łódź 17 października.

Dziś około południa dokonano znów zuchwałego napadu bandyckiego. Ofiarą tego napadu padł jeden z kasyerów kolei fabryczno-łódzkiej, p. Walenty Hewel. Napad widocznie z góry

---

Stefan Żeromski.

Dzieje grzechu.

100 (Ciąg dalszy.)

Wydobył z klawiatury ów głos główny, przewodni, ów promień wodzący marzeń... W pewnej chwili cisnął go w pustkę klawiszów i znowu mówił:

— Uciec przed tobą, to znaczyłoby uciec przed sobą. Więc jakże cię mam znienawidzieć?...

— Znienawidziłbyś mnie, gdybym tu została na noc.

— A ty nie kochasz, nie?

— Już mówiłam.

— I nigdy!

— Straszna jest władza grzechu. Dyabeł mnie opatrzył błogosławieństwem, utulił, uciszył, tchnął we mnie ducha. Nigdy nie popełniaj takiego grzechu! Idę wśród świata pod cieniem szkarłatnych skrzydeł jego siły. Była taka jedna chwila w kościele, kiedy mnie ten demon zgwałcił. Od wszystkiego uciekłam i odemnie wszystko uciekło. Czuję się, jak samotny tułacz. Co tobie po mnie i co mnie po tobie? Chciałbyś odziedziczyć ten spadek po innym? Ty — po innym!

Szczerbic mówił w zadumie:

— Dlaczegóż nie zobaczyłem cię, gdy byłaś panną. Ach, gdybym cię był zobaczył wówczas.

— Ty chciałbyś — zachichotała z okrucieństwem — ty... pierwszy chciałbyś mnie posiadać, nieprawdaż?

— Nagle zaskowyczał w obłąkaniu.

— Jeszcze go kochasz?!

— Nie mów do mnie... — odrzekła, usuwając ręce i zakrywając niemi twarz.

— Niepodobna przepołowić duszy i niepodobna przepołowić ciała. Wy to jednak potraficie. Potraficie oddawać się jednemu, a innego kochać. Och, Boże!

Nie spostrzegła, kiedy obok niej ukląkł. Nie broniła mu, kiedy odjął jej ręce z twarzy i otoczył sobie niemi szyję. Skłoniła głowę i o jego skroń oparła czoło. Patrzyła mu w oczy cichemi oczyma. Głęboka ich objęła zaduma. Minęły długie chwile. Zaczęła mówić cicho i z duszy:

— A mógłbyś dla mnie być bratem? Mógłbyś? Byłbyś dla mnie braciszek Siżyś... Mówiłabym ci wszystko, może tak samo, jakem niegdyś mówiła Łukaszowi. Tylko... żebyś... tego nie chciał...

— Ale usta, raz jeden usta! Twoje usteczka różane!

Nie mogę.

Niepostrzeżenie, szybko, nim się spostrzegł sposobem podstępnym ujęła jego rękę i przycisnęła ją do ust z szeptem:

— Niech pan będzie dobry!

— Jemu oddałabyś się natychmiast, gdyby się tylko zjawił... Prawda?

— Tak.

— I jego kochasz, tak oto opierając czoło o moje czoło?

— Tak. Ale chciałabym ci powiedzieć o śmierci. Cobyś myślał? Mnie się wydaje, że bywają wypadki, kiedy śmierć nie jest oparta na błędzie myślowym. Wydaje mi się, że może być konsekwentnym i moralnie słusznym czynem. Może nawet być kwintesencyą etyki!...

— Śmierć — to znaczy — samobójstwo?

— Mniejsza o to! Codzienna moralność wyklucza taką śmierć z zakresu postępowania etycznego. I, o ile ją sądzi, jako przeciętny wypadek, to ma nawet racyę. Ale z drugiej strony, ze strony moralności „przeciętnego indywiduum“... Jeżeli ktoś wie, że zdradził wszystkie swe siły duszy, jeżeli wie, że zabrnął w cuchnące szuwary, a jest choć odrobinę — do licha! — moralnym szlachcicem... Przecie jest w człowieku coś własnego, jak gdyby stary ryngraf rodzinny, co czasem zostanie najostatniejszy z bankrutami...

— Jeżeli taki człowiek... Mój miły i dobry panie!... Jeżeli taki człowiek umrze... Niemasz dla kobiet na świecie przebaczenia. Grzech woła. Wszystko się plącze, owija się wokoło ciała, jak nieskończenie długie badyle błotnych grzybieniów. Na wierzchu nenufar uroczy...

— A czy nie zdarzyło ci się czytać żywota Maryi Egipcyanki, pisanego przez biskupa Sofroniusza? Ja chowałem się w gimnazyum jezuickiem, więc takich rzeczy wchłonąłem bardzo wiele. Jest w tej cudownej baśni miejsce, gdzie święty starzec Zosimas czeka w dniu Zmartwychwstania nad brzegami Jordanu, by udzielić Maryi, która dziko żyje w puszczy, świętej komunii. Włożył w koszyk kilka fig suchych i palmowego owocu, nieco soczewicy w wodzie moczonej. Święta wychodzi z puszczy i po drugiej stronie rzeki stoi w jasności księżyca...

— A czy ty jesteś... Zosimas? Marya Egipcyanka zgładziła grzech swój, przez czterdzieści lat nago i w dzikości leżąc na pustyni, w upale i na mrozie, w płaczu i rozpaczy. A teraz wszystko jest tak podłe! Ja byłam czysta. A teraz jestem brudna, nikczemna, łotrzyca, szelma, obwalona dookoła grzechami. I nigdy już tamto nie wróci! Nie mogę już być czysta, bo nie mogę wybrnąć, nie mogę dać sobie rady! Powiedz, co ja mam zrobić?

— A gdybyś... postanowiła nigdy nie wychodzić za mąż i nigdy, nigdy... Nigdy nie być niczyją! Czy mogłabyś zrobić to dla mnie, żeby nie być... ani jego, gdyby do ciebie wrócił?

— I cóżby ci z tego przyszło? — (W myśli poprzysięgła sobie: — Dobrze... Jak najszybciej, jak najszybciej wyjść za Jaśniacha!)

— Ja żyłbym tak samo. Bylibyśmy tak, zdala od siebie, jak ów Zosimas i Egipcyanka. Dopóki...

— Dopóki co?

— Aż może przyszłaby miłość...

— To tylko podstęp z twej strony... — rzekła, uśmiechając się blado. — Mówisz, że mnie już kochasz oddawna cieleśnie. Chcesz czekać na chwilę, gdy zapomnę Łukasza — i tobie się oddam cieleśnie. Nic więcej w tem niema. Zresztą ja... gdyby wrócił i kazał, musiałabym być posłuszną, bo ja...

Nachyliła się ku niemu i z zamkniętemi oczami, sponsowiona niespodziewanie, dała świadectwo prawdzie:

— Bo ja go kocham.

Po chwili dodała ze spokojem:

— Ale on już nie wróci i nic mi nie rozkaże. Więc co? Mogę być twoją ślubną siostrą.

— Ale przysięgnij!

— Nie będę już nikomu przysięgała. Wszystko, coby mię z tobą łączyło, byłoby jednostronne. Tylko tak: moja dobra wola i moja zła wola. Chcesz?

— Tak nie mógłbym ci wierzyć. A myśl, że ty możesz być z innym, odbiera mi rozum!

Ewie przyszła do głowy szatańska myśl, żeby mu powiedzieć, jak to w Montreux spędziła pół dnia z człowiekiem prawie zupełnie nieznajomym. Mały uśmieszek chybotał się na jej ustach. Ale odrzuciła tę myśl, jako niepraktyczną. Drapieżne marzenie, że teraz będzie posiadała zupełną władzę nad Szczerbicem, jak zapach narcyzowy snuło się wokół jej zmysłów. Szepnęła z cichą pasyą:

— A ty przysięgniesz, że nie zbliżysz się do żadnej kobiety, ale do żadnej — nigdy?

— Przysięgnę!

— Że wszyttkie twe namiętne myśli, wszystkie sny, wszystkie zmysłowe obrazy będą należały do mnie?

— Przysięgnę! (C. d. n.)

był uplanowany przez bandytów, dobrze poinformowanych, że o tym czasie zwykle odwożone są pieniądze z kasy głównej ekspedycyi do Banku. Dzisiaj też o godzinie 11 i pół przed południem kasyer p. Walenty Hewel, w towarzystwie woźnego kolejowego wiózł dorożką w banknotach i srebrem 22.054 rubli. Za nimi jechało w dorożce dwóch funkcyonaryuszy tej kolei, stanowiących tak zwaną ochronę. Uzbrojeni oni byli, jak zwykle, w brauningi. Droga do Banku handlowego warszawskiego wypadła przez ulicę Mikołajewską, której część od Węglowej do Dzielnej była wówczas zatarasowana wozami. Przejazd dorożek, wiozących kasyera i strażników, został skutkiem tego utrudniony. — Gdy dorożki zrównały się z rogiem ulic Węglowej i Mikołajewskiej, nagle z kilku punktów wybiegło około 30 bandytów, uzbrojonych w rewolwery i rozdzieliwszy się na dwie grupy, osaczyło dorożki ze wszystkich stron. Bandyci, otaczający dorożkę, wiozącą p. Hewla, rzucili się na pieniądze w walizkach, które z łatwością zrabowali.

Jadący drugą dorożką tak się przestraszyli, iż na rozkaz grożących bandytów, podnieśli ręce do góry. Bandyci odebrali rewolwery zarówno woźnemu jak i artelszczykom. Tym sposobem ułatwili rabunek pieniędzy swoim towarzyszom.

Napad był dziełem kilku zaledwie minut. Wywołał on zamięszanie i popłoch wśród przechodniów.

Przechodzący strażnik powiatowy, Jakób Worobjew, zauważywszy uciekających bandytów— strzelił. Posypał się grad kul ze strony bandytów. Kule te ugodziły Worobjewa w brzuch. Strzelający Worobjew trafił w jednego z bandytów i zabił na miejscu. Jest to 26-letni mężczyzna; nazwiska jego dotychczas nie ujawniono. Trup leży na podwórzu przy ulicy Węglowej 4. Tam również znaleziono wśród węgli brauning.

Oprócz Worobjewa zostało jeszcze paru przechodniów lekko ranionych przez bandytów. Do rannego Worobjewa wezwane zostało pogotowie ratunkowe, które w stanie bardzo ciężkim odwiozło go do szpitala Czerwonego Krzyża.

Oprócz kasyera Hewla, bandyci zrabowali jadącemu w tym czasie przez ulicę Mikołajewską oficyaliście z fabryki Johna 400 rubli i zabrali mu paszport.

Na miejsce wypadku zjechały władze policyjne dla przeprowadzenia śledztwa.

Rozwiozła awanturnica.

Telegram z Wiednia, umieszczony w kronice wczorajszego wieczornego numeru „Nowej Reformy“ doniósł, że Izba radna tamtejszego krajowego sądu karnego uchwaliła wydać władzom włoskim Tarnowską i adwokata Priłukowa, jako współwinnych zbrodni zamordowania hr. Komorowskiego w Wenecyi. Trzeci z tej spółki, sławetny Naumow, właściwy morderca Komorowskiego, siedzi, jak wiadomo, w więzieniu w Wenecyi. Czytelnicy przypominają sobie dzieje tej zbrodni, podajemy więc teraz tylko najgłówniejsze jej momenty. Otóż Tarnowska, która, nawiasem zaznaczając, wcale nie jest hrabiną, utrzymywała stosunek miłosny z hr. Komorowskim. Adwokat Priłukow, również jeden z kochanków jej, nakłonił Komorowskiego, ażeby się w Wiedniu ubezpieczył na bardzo znaczną kwotę w towarzystwie ubezpieczeń, które wypłaca sumę ubezpieczoną również na wypadek zamordowania ubezpieczonego. Teraz chodziło o zgładzenie Komorowskiego.

Tarnowska wybrała do tego naiwnego młodzieńca, Naumowa, któremu powiedziała, że kocha go, że jednakże Komorowski, jako „legalny“ kochanek stoi im w drodze. Naumow pojechał do Wenecyi, dostał się do pomieszkania hr. Komorowskiego i zamordował go strzałami z rewolweru. Adwokat Priłukow, który zrujnowawszy się na Tarnowską i sprzeniewierzywszy fundusze swoich klientów, włóczył się ze swoją kochanicą, przybył do Wiednia dla kontrolowania stanu sprawy. Naumow zrobił swoje, Priłukow miał przedsięwziąć dalsze kroki, niestety jednakże Naumow dostał się w ręce policyi, poczem umieszczono go w więzieniu. Sąd włoski zażądał uwięzienia Tarnowskiej, tudzież Priłukowa. Ojciec Tarnowskiej, rosyjski tajny radca stanu, O'Rourke, czynił starania, ażeby córkę jego sąd wiedeński wydał Rosyi, gdzie można ubić podobne sprawy. Jak widać z wczorajszego telegramu, nie powiodły się te zabiegi, gdyż Tarnowską, równie jak Priłukowa wyda Austrya w ręce władz włoskich.

Osobą Tarnowskiej zajmuje się żywo prasa europejska, czerpiąc o tej awanturnicy wiadomość głównie z dzienników rosyjskich, które mogą mieć o niej autentyczne szczegóły. W „Petersburger Zeitung“ opowiada Aleksandrowski, że Mura Tarnowska znaną była z wesołego życia w całym Kijowie. Pewne koła towarzystwa kijowskiego nie są widocznie wcale wymagające pod względem moralności, skoro taką Tarnowską tolerowały. Mura, córka hr O'Rourkego, wychowała się w jakimś instytucie szlacheckim i jako 16-letnia dziewczyna wpadła w ręce pewnego, powszechnie w Kijowie znanego, rozpustnika, który dotąd tam grasuje i setki dziewcząt sprowadził na drogę występku. Z tej szkoły wyszła Mura doszczętnie zepsuta, poczem poznała Tarnowskiego, któremu oddała rękę. Podczas miodowych miesięcy, spędzonych w Petersburgu, Tarnowska oddawała się pospolitym orgiom, w których brał udział i mąż. Stąd wyjechali oboje do Paryża, gdzie bulwarowa prasa pisała wiele o życiu tej młodej pary, o toaletach Mury itp.

Wreszcie powrócili oboje do Kijowa, gdzie Tarnowska usidlała 17-letniego brata swego męża. — Młodzieniec, trawiony wyrzutami sumienia, zastrzelił się, a Tarnowska wiodła dalej rozpustne życie, zmieniając kochanków, jak rękawiczki. Widywano ją po nocach w teatrzykach pierwszego, ale i ostatniego rzędu, a mąż bawił się na swoją rękę. Gdy pewnego razu kochanek jej, Borszewski, wobec męża przechwalał się podczas pijatyki swoim stosunkiem z Murą, Tarnowski wypalił mu w łeb. Powstał skandaliczny proces, w którym Tarnowski został od winy uwolniony. Dalsze dzieje tej pospolitej Messaliny są znane. Aleksandrowski zapewnia, że Tarnowska nie jest piękną. „Jest zbyt smukłą, a twarz jej ma rysy nieregularne, zwyrodniałe. Oczy są bez wyrazu, koło ust igra uśmiech lubieżny.“ A mimo to zmysłowość jej wywierała na mężczyzn demoniczny wpływ.

Więcej zajmujące szczegóły o Tarnowskiej podaje dziennik „Birżewyja Wiedomosti“. Jako młoda dziewczyna — czytamy w owym dzienniku — Marya O'Rourke (zwana Murą) odznaczała się już pociągiem do złego. Okradała rodziców, trwoniła pieniądze, wyłudzone od znajomych i koleżanek, a przytem zawczasu wtajemniczała się w życie zmysłowe. Gdy miała lat 12, do pokojówki jej rodziców przychodził często jakiś podoficer. Za każdym razem pokojówka musiała po odejściu „narzeczonego“ opowiadać panience wszystkie szczegóły wizyty, nawet najdrastyczniejsze. Pewnego razu powiedziała Marya do pokojówki: „Urządź tak schadzkę, ażebym ja mogła widzieć wszystko, sama nie będąc widziana“. Pokojówka osłupiała na tę propozycyę, której nie chciała uczynić zadosyć. Marya po bezskutecznych prośbach obiecała dać pokojówce 3 ruble za każde widowisko. Pokojówka dała się przekupić, a Marya opłacała ją pieniądzmi, kradzionemi rodzicom.

W taki sposób przygotowywała się Marya O'Rourke do późniejszego swego życia, spędzonego w bagnie rozpusty. Mąż jej Tarnowski, wedle wymienionego pisma, był również człowiekiem, znanym w Kijowie z wszelakiej rozpusty. Owego Borszewskiego miał zastrzelić nie podczas uczty, ale podstępnie, z tyłu, gdy Borszewski, wsadzając do powozu jego żonę, umawiał się z nią głośno o schadzkę. Po tem zabójstwie wywiązał się proces, a Tarnowski, uwolniony przez sąd, rozwiódł się z żoną, która z domu mężowskiego poszła prosto na utrzymanie do pewnego bankiera kijowskiego. Bankier po niejakim czasie ostygł w zapałach, a więc i w rozrzutności, nie skąpiąc tylko na stroje dla kochanki, które były dla niego pochlebną reklamą. Tarnowska porozumiała się z krawcem Szancerem, z którym od dawna była w stosunkach, ażeby przedstawiał bankierowi podwójne rachunki. Bankier płacił, a Tarnowska dzieliła się z krawcem nadwyżką. Opuściwszy bankiera rujnowała mniej bogatych lowelasów, aż wreszcie zapoznała się z hr. Komorowskim.

Kronika.

Kraków, 18 października.

Uroczysty obchód Kościuszkowski, który odbędzie się w sali krakowskiego „Sokoła“, w niedzielę 20 b. m., zagai przemową druh profesor M. Magiera. — Część wokalno-muzykalną uroczystości wypełni deklamacya prof. Antoniego Lekrzyckiego, produkcya chóru podgórskiego „Sokoła“ i koncert krakowskiej orkiestry sokolej. Zakończy ogłoszenie nazwisk zwycięzców tegorocznych zawodów Kościuszkowskich i rozdanie nagród. Początek uroczystości o godzinie 7 wieczór. Po obchodzie wieczornica dla członków „Sokoła“ w sali górnej.

Nie wątpimy, iż wzniosły cel obchodu, uczczenie pamięci nieśmiertelnego naczelnika, zgromadzi do sali sokolej w najbliższą niedzielę tłumne zastępy patryotycznej publiczności. — Bilety wstępu należy wcześniej nabywać w handlu p. Zajączka i Lankosza przy linii A-B, bo bezpośrednio przed uroczystością przy kasie, u wejścia do sal, łatwo zabraknąć ich może.

Z Akademii umiejętności. Posiedzenie wydziału historyczno-filozoficznego odbędzie się d. 21 b. m. o godzinie 6 wieczorem. Porządek dzienny: 1) Dr Adam Szelągowski: Kampania wschodnia angielska w Polsce za Elżbiety. — 2) Prof. dr Fr. Fierich: Prawo wekslowe w Polsce na podstawie konstytucyj sejmowych.

Z uniwersytetu Jagiellońskiego. Na bieżący rok szkolny 1907/8 na uniwersytet Jagielloński wpisało się dotychczas, na wszystkie wydziały ogółem 2322 słuchaczów.

Na seminaryum polskie w Białej złożył w Administracyi „N. Reformy“ p. dr Kazimierz Miszke z Jaworzna 10 koron zamiast wieńca na grób matki w Dzień Zaduszny.

Byłoby zaiste do życzenia, aby ten przykład znalazł naśladowców i aby zamiast wystawnego strojenia grobów w Dzień Zaduszny, przesyłano pewne kwoty bądź na seminaryum polskie w Białej, bądź wogóle na cele Towarzystwa Szkoły ludowej. Administracya „N. Reformy“, jak dotąd, w składkach takich z całą gotowością będzie pośredniczyć.

Uczczenie zmarłej nauczycielki. Uczenice ś. p. Karoliny Krynickiej, długoletniej właścicielki pensyonatu w Krakowie, zapraszają na nabożeństwo w kaplicy cmentarnej i poświęcenie nagrobka zmarłej, które się odbędzie na cmentarzu krakowskim w sobotę 19 b. m. o godzinie 10 przed południem.

Z teatru miejskiego. Próby z „Przystani“ Engla, zaczęte w tygodniu ubiegłym, dobiegają końca. Dyrektor Solski wraz z reżyserem p. Sosnowskim dokładają starań, aby sztuka ta zdobyła i na scenie naszej tak wyróżniające powodzenie, jakie przypadło jej w udziale we Lwowie i w Warszawie, gdzie była punktem kulminacyjnym sezonu, powtarzana kilkadziesiąt razy. Próba czytana z „Cyda“ Corneille'a w tłumaczeniu Wyspiańskiego odbyła się już przed kilkoma dniami.

Szkoła malarstwa dla kobiet. Od roku istnieje w Krakowie, rządowo-koncesyonowana szkoła malarstwa dla kobiet, prowadzona w roku zeszłym przez L. Stroynowskiego i J. Rapackiego, a rozpoczynająca obecnie drugi rok istnienia swego, pod niepodzielnym kierunkiem L. Stroynowskiego. Szkoła ta, prowadzona wedle nowszych systemów nauki, ze szczególniejszem uwzględnieniem rozwoju indywidualności każdego talentu, co przy dawniejszych systemach nie zawsze znajdowało zastosowanie, już w pierwszym roku istnienia wykazała swą żywotność. Liczny napływ uczennic z rozmaitych stron kraju, przeważnie z Królestwa i z zaboru pruskiego, a nawet i z bardziej oddalonych miejscowości (z Petersburga, Kijowa i t. p.), między któremi sporo było talentów i niemały procent poważnie studya traktujących uczennic, wykazał, że szkoła ta była potrzebną i że pomyślnie rozwijać się będzie. To też pewien stopień rozwoju, widzimy już w drugim roku szkolnym, z nadesłanego nam, wzbogaconego w porównaniu z zeszłorocznym, programu nauk. Szkoła ta daje swym uczennicom sześć godzin dziennie modele dla praktycznych studyów, studya pejzażu i kwiatów w letniem półroczu i teoretyczne wykłady nauk, w ścisłym związku z malarstwem pozostających. W tym roku wykładaną będzie i objaśnianą na żywym modelu anatomia artystyczna. Wpisy przyjmują się w lokalu szkoły przy ul. Gołębiej l. 14, codziennie od godz. 11—1.

Ceny mięsa. Jak wiadomo, na ostatniem posiedzeniu Rady zawiadomił prezydent dr Leo, że otrzymał zawiadomienie, iż z dniem 16 bm. nastąpić ma zniżenie cen mięsa w Krakowie. To pismo cechu rzeźników, z podpisem starszego, p. Bialika, widzieliśmy, skwapliwie je odczytaliśmy i zamieściliśmy odnośną wzmiankę w dzienniku. Starszy cechu mianowicie zawiadomił, że w jatkach podominikańskich rzeźnicy od 16 bm. sprzedawać będą mięso najlepsze (t. zw. tylne) o 16 hal. taniej na kilogramie (więc 1 K 28 h. zamiast dotychczasowych 1 K 44 h.), mięso zaś t. zw. przednie po 1 K 12 h. (zamiast 1 K 36 h.). Wiele gospodyń, przeczytawszy we środę owo doniesienie w dziennikach, zwróciło natychmiast uwagę swoim służącym na to potanienie mięsa. Niestety, nie na wiele się to zdało. Rzeźnicy w jatkach podominikańskich dalej sprzedawali mięso po dawnej cenie tak we środę, jak i wczoraj. Na energiczną postawę jakiejś kucharki, jeden z rzeźników, jak nam donoszą, zgodził się ostatecznie odstąpić żądane mięso za niższą już cenę, ofuknął jednak kucharkę ostro, że głośno mówi o potanieniu mięsa w obecności swych towarzyszek i psuje interes.

Tak postąpił jeden z rzeźników jatek podominikańskich. Inni dalej każą sobie płacić dawne ceny. Oto, co pisze nam jedna z czytelniczek: „Ponieważ wczoraj, 16 bm., służąca przyniosła mi mięso w cenie 1 K 44 h. za kilogram, więc dzisiaj (17) udałam się sama do jatek t. zw dominikańskich i u p. Wójcickiego zapłaciłam tak, jak i wszyscy kupujący za kilogram 1 K 44 h. Na naszą interwencyę, że przecież magistrat ogłosił w dziennikach, iż mięso potaniało, odpowiedziano następującą uwagą: „Potaniało mięso, ale ze zdechłych krów, a nie z opasowych wołów, jakie my sprzedajemy. Zresztą jeżeli magistrat sprzedaje tanio, to niech panie idą kupować w magistracie“.

Sądzimy, że cech rzeźników ostro powinien skarcić tego swego członka za niewczesne żarty i kpiny z przynoszącej zarobek temu panu publiczności. Następnie spodziewamy się, że starszy, p. Bialik, potrafi utrzymać powagę swego pisma, wysłanego do prezydyum m. Krakowa, a donoszącego o potanieniu mięsa w jatkach podominikańskich. Publiczność w ten sposób traktowaną być nie może. — Cech rzeźników powinien plakatami ogłosić nazwiska tych swoich członków, którzy mięso po tańszej cenie sprzedają.

W obawie cholery. Prezydyum miasta Krakowa ogłasza: Wobec niewykluczonej możliwości zawleczenia cholery do kraju, poleciło prezydyum miasta natychmiastowe wygotowanie projektu podziału miasta na rewiry sanitarne. Nad takiemi rewirami obejmą nadzór urzędnicy magistratu, którzy czuwać będą nad bezwłocznem wykonywaniem zarządzeń, wydanych przez magistrat, na podstawie rewiryj sanitarnych, przeprowadzanych już od dłuższego czasu przez lekarzy miejskich, odnoszących się do utrzymania porządku i czystości w domach, podwórzach, na ulicach i placach miasta.

Spekulanci losowi. Dzisiaj, w jedenastym dniu rozprawy, trybunał przedłożył sędziom przysięgłym ogółem 30 pytań: 16 głównych i 14 ewentualnych, odnoszących się do siedmiu obwinionych. Pytania główne obejmują czyny zarzucone obwinionym aktem oskarżenia, polegające na bądź bezpośrednim, bądź za pośrednictwem osób trzecich, zaopatrzeniu losów i lombardów zużytemi lub podrobionemi stemplami losowemi państwa niemieckiego, tudzież podrobionemi pieczęciami niemieckiemi i puszczaniu ich w obieg w Niemczech, przez co Rzesza państw niemieckich w swoich prawach nadzoru nad publicznym obrotem efektami ponieść miała szkodę. Pytania ewentualne skierowane są do ustalenia, czy przez czyny pytaniami głównemi objęte, prywatni nabywcy (bankierzy niemieccy) oraz skarb państwa niemieckiego poniósł szkodę wyżej 600 kor., ewentualnie wyżej 50 koron.

Obrona solidarnie sprzeciwiła się postawieniu pytań ewentualnych, twierdząc, że obejmują one czyny już objęte pytaniami głównemi, wobec czego przysięgłym zadanoby dwa razy te same pytania. Obrona żądała, aby zmieniono stylizacyę pytań i aby następnie wszystkie pytania postawione jako główne.

Trybunał po naradzie odrzucił wszystkie wnioski obrońców, postanowił nie zmieniać stylizacyi pytań, oraz dodał przysięgłym jeszcze jedno pytanie ewentualne, odnoszące się do Urbacha co do jego współwiny z Keslerem.

O godz. $11^1/_2$ przed południem nastąpiły wywody stron.

Pierwszy zabrał głos prokurator dr Brason, który w dłuższym wywodzie uzasadniał akt oskarżenia, wykazując winę każdego z podsądnych w poszczególnych wypadkach. — Oskarżyciel publiczny twierdząc, że proces ten odbije się szerokim echem w świecie handlowym, zakończył apelem do przysięgłych, by kierując się niezależnością obywateli-sędziów, wydali werdykt sprawiedliwy, a takim będzie uznanie podsądnych winnymi zarzuconych im czynów.

W sprawie prostytucyi odbędzie się zgromadzenie ludowe w niedzielę 27 b. m. o godzinie 10 rano w ujeżdżalni przy ulicy Rajskiej. Komitet, urządzający to zgromadzenie, dyżuruje codzień od godziny 5 do 7 wieczór w Czytelni kobiet (ulica Szewska l. 19) i udziela wszelkich informacyj.

Pośpiech poczty. Znowu jeden kwiatek: Karta korespondencyjna, wysłana 4 bm. z Bochni, nadeszła do Krakowa i doręczoną została 16 bm. Vivat sequens!

Z kraju.

Wystąpienie posła Łuszczkiewicza z Koła polskiego. Czytamy w „Kuryerze Lwowskim“: „Jak nam donoszą, wyborcy posła Łuszczkiewicza oświadczyli się na całym szeregu zgromadzeń relacyjnych za wystąpieniem posła z Koła polskiego. W ostatnich dniach uchwaliły to żądanie wiece w Trzebuni (pow. Myślenice), w Herbutowicach (pow. Wadowice), w Brzęczowicach itd. Przystąpienie posła Marka Łuszczkiewicza do klubu ludowego jest kwestyą najbliższej przyszłości, zwłaszcza, iż zapatrywania wyborców na działalność Koła polskiego nie różnią się od zapatrywań ich posła“.

Niemieckie kalendarze dla polskiego ludu. Już w połowie września b. r. zaroiły się półki księgarskie kalendarzami, jakie rok rocznie całemi tysiącami przemyca do naszego kraju niemiecki nakładca, Steinbrenner. Są to kalendarze z „nabożnemi“ tytułami: Najświętsza Rodzina, Kalendarz Serca p. Jezusa, Kalendarz Maryański, oraz świeckie: Kalendarz Powieściowy, Podpora starości, Kalendarz dla Żołnierzy, Kalendarz Wszechświatowy, wreszcie Kalendarz Uniwersalny w dwóch tomach. (Każdy tom kosztuje 2 kor.!) Podajemy tu tytuły tych kalendarzy, będących przeważnie lichemi przekładami z niemieckiego i nie z narodowego szowinizmu, ale dla ochronienia nieświadomego ludu przed wyzyskiem i udaremnienia zgubnego wpływu tych niemieckich elukubracyj. Steinbrenner zna doskonale psychologię naszego ludu i spekuluje od szeregu lat na jego znanej religijności i w tym też celu daje on swoim kalendarzom, oprócz efektownych tytułów, „święte obrazki“ na okładce i w tekście, zaś kilka portretów królów i bohaterów polskich ma tym kalendarzom nadać pozory na wskroś polskich. W gruncie rzeczy treść kalendarzy, pomijając już kaleczony germanizmami język, pozostaje z temi pozorami w jaskrawej sprzeczności. Istotnie podziwiać należy niesłychane zuchwalstwo, z jakiem niemiecki nakładca rozszerza po Galicyi tysiące swoich kalendarzy, wyśmiewając w nich i zohydzając naród i lud polski, z którego kieszeni wyciska doskonałe zyski.

W tak zwanych powieściach spotykamy prawie co krok opisy i ryciny, przedstawiające niezgodnie z istotnym stanem, upadek moralny całego naszego ludu, jego bezgraniczną głupotę (zob. n. p. Kalendarz Uniwersalny, tom II, strona 44), pieniactwo, opilstwo (tamże strona 49), upodobanie w karczemnych burdach, przezwiskach i bijatykach, jakie rozgrywają się nawet między rodziną przy łożu zmarłego, z powodu kłótni o spadek (zob. strona 82). Ale nie tylko chłop i mieszczanin polski są przedmiotem szyderstw ze strony niemieckiego nakładcy. Dumni obywatele trwonią majątki, w Królestwie Polskiem prześladują niemieckich kolonistów, a potem ich dzieci idą do nich na służbę, przygarnięte z litości (zob. Kalendarz Powieściowy, strona 33 do 43). Takich przykładów jest bez końca. Za to Niemiec jest zawsze ideałem i wcieleniem wszelkich cnót. W części „naukowej“ kalendarzy Steinbrenera znajdujemy poważne rozprawy o... łysinie (zob. Kalendarz Uniwersalny, tom II w artykule „O starości“), a nawet obszerne recepty, w jaki sposób można najlepiej tanim kosztem się upijać (zob. Kalendarz Powieściowy str. 78 „Tajemnice pijaczek“).

A ryciny? W kalendarzu Powieściowym n. p. dodano do każdego miesiąca widok i opis głównych miast i stolic świata i są tam: Wiedeń, Paryż, Londyn etc., Polskę reprezentują Brzeżany! (str. 7). W taki sposób urągają Niemcy temu społeczeństwu, z którego dotąd niestety ciągną rok rocznie doskonałe zyski, w taki sposób „zatruwają i ogłupiają duszę polską“, jak to w swoim czasie wykazała broszura o kalendarzach Steinbrenera, wydana przez Gremium księgarzy lwowskich. Po kilku arkuszach takich powieści i „żartów“ następuje całe mnóstwo ogłoszeń firm wyłącznie niemieckich. Części informacyjnej brak zupełnie. Ogłoszenia te przeznaczone są na to, ażeby czytelnik sprowadzał niemiecką lichotę, zamiast kupować u swoich i popierać przemysł ojczysty. Społeczeństwo polskie powinno dać p. Steinbrenerowi należytą odprawę. — Walkę z jego kalendarzami w interesie narodowym, oświatowym i ekonomicznym, powinno podjąć całe społeczeństwo, byle nie dopuścić do nieświadomych warstw ludowych, które taki „pokarm duchowy“ deprawuje. Na czele winno stanąć w jednym rzędzie z nauczycielstwem ludowem, polskie duchowieństwo, które posiada dość wpływu i władzy do usunięcia tych kalendarzy z lad odpustowych, gdzie je sprzedawano dotąd całemi tysiącami. Jeden rok takiej energicznej walki wystarczy, a niemiecki nakładca nie wybierze się chyba więcej do Galicyi ze swoim towarem.

Tarnów, 17 października. (Szpital wojskowy. Zabójczy kanał). Ktokolwiek zna cokolwiek stosunki tarnowskie, musi przyznać, że szpital wojskowy leży w najniewłaściwszem miejscu. Dawna szkoła kadecka, a obecny szpital wojskowy leży przy ul. Seminaryjskiej, naprzeciw budynku gimnazyum II, tuż obok ogrodu miejskiego, do którego zdążają tłumy publiczności, a przedewszystkiem dzieci. Do większych przyjemności należy to, że okna szpitalnej trupiarni wychodzą na gimnazyum II. Nie może być dwóch zdań, że tego rodzaju sąsiedztwo nie jest ani estetyczne, ani hygieniczne. Ostatni czas, żeby budynek szpitalny przenieść w bardziej odpowiednie miejsce.

Z tego wojskowego szpitala wychodzi kanał otwarty, którym spływają wszelkie nieczystości szpitalne. Ile w tym ścieku znajduje się zarazków najróżnorodniejszych chorób, Bóg raczy wiedzieć. Wyziewy, zwłaszcza w dni gorące, są wprost nie do zniesienia. Kanał ten ciągnie się wzdłuż ulicy Zyblikiewicza. Dopóki w tem miejscu były czyste pola, kanał nie bardzo raził, obecnie, kiedy ta część miasta zabudowała się, a ładne wille wyrastają jak grzyby po deszczu, obecność takiego niekrytego kanału jest nietylko niemożliwą, lecz zabójczą. Utrzymywanie kanału należy do zarządu wojskowego; zarząd też wojskowy powinien w pierwszej linii postarać się o przykrycie łożyska chorobotwórczych bakcylów. Zarząd miasta od dłuższego czasu urguje tę sprawę, lecz wojskowość zwleka z załatwieniem sprawy. Magistrat naszego miasta powinien dołożyć bardzo energicznych starań, aby ów zabójczy kanał wojskowość jak najprędzej nakryła.

Pani Adolfina Zimajer urządza w sobotę dnia 19 b. m. w Tarnowie wieczór humorystyczny, przy współudziale pp. Heleny Zimajer-Rapackiej i E. Kalinowskiego, b. reżysera teatru ludowego w Krakowie. Afisz zapowiada świetny program. — Jeżeli się uwzględni sympatyę, jaką cieszą się obie panie Zimajer, spodziewać się można, że teatr będzie wypełniony po brzegi.

Rzeszów, 17 października. (Z Rady miejskiej.) Wczorajsze posiedzenie Rady odbyło się przy słabym komplecie. Przed przystąpieniem do porządku dziennego wystosował dr Nieć kilka interpelacyj pod adresem burmistrza, w których poruszył szereg spraw aktualnych dla mieszkańców miasta. Zwrócił uwagę burmistrza na niewłaściwe postępowanie przekupniów, którzy, wbrew odnośnym zakazom policyjnym, wykupują wczesnym rankiem w dniach targowych surowe produkta u wieśniaków, powodując przez to znaczną zwyżkę cen. Co do podrożenia pieczywa zapytał, czy nie możnaby jej położyć tamy przez uregulowanie cen tych artykułów przez magistrat, przyczem powołał się na wniosek prof. Rosenblatta w krakowskiej Radzie miejskiej w tej sprawie o ustanowienie, w myśl przepisów ustawy przemysłowej, maksymalnych cen. Wreszcie zapytał, czy prawdą jest, że nowy propinator, t. j. lwowskie Towarzystwo akcyjnego browaru, zawarło spółkę z dotychczasowym propinatorem, p. Silberem, i że ten ostatni ma nawet nadal pozostać kierownikiem tego przedsiębiorstwa. W odpowiedzi na powyższe interpelacye burmistrza, dr Jabłoński w kwestyi nadużyć przekupniów zauważył, że poza karami policyjnemi, które wykonuje się z całą surowością, magistrat nie posiada innych środków zapobiegawczych, co do drożyzny pieczywa, upatruje jedyny środek zaradczy chyba w urządzeniu piekarni miejskiej, w tym kierunku zaś nie postawiono dotychczas żadnych wniosków. Co do transakcyi między p. Silberem a nowym propinatorem, to sprawa ta gminy i jej interesów nie dotyczy, albowiem wobec niej figuruje, jako dzierżawca, nowy propinator, który też wyłącznie za prowadzenie przedsiębiorstwa jest odpowiedzialnym. Na podstawie informacyj prywatnych, w szczególności zaś rozmowy z p. Adamem Jędrzejowiczem, stwierdza dr Jabłoński, że walki konkurencyjnej między miastem a propinacyą rusko-wiejską, której tak bardzo się obawiano, nie będzie.

W dalszym ciągu posiedzenia załatwiono szereg mniejszych spraw lokalnej natury, w szczególności podwyższono dotychczasowe czynsze w gmachu magistratu, za jatki mięsne i kramiki.

Zmiana nazwy stacyi. Dyrekcya kolei państw. oznajmia, że ministerstwo kolei żelaznych zarządziło zmianę dotychczasowej nazwy stacyi kolejowej „Słotwina“, począwszy od 1 maja 1908, na: Słotwina-Brzesko.

Z Borzęcina piszą nam: W przeciągu kilkunastu dni nawiedziły Borzęcin dwa wielkie pożary, które zniszczyły doszczętnie mienie przeszło dwudziestu gospodarzy. Szkoda wynosi do 200.000 kor., przeważnie ubezpieczona.

Wieczorem 16 b. m. dwóch parobczaków napadło na gospodarza J. Pudełkę i trzema strzałami rewolwerowemi i ostrem narzędziem śmiertelnie go zranili. Jeden sprawca ujęty, drugi zbiegł. Komisya sądowo-lekarska na miejscu. Zamachu dokonano z zemsty.

Przemyśl, 18 października. (Ś. p. dr Madeyski. Z Rady miejskiej. Bursa polska).

Dzisiejszej nocy umarł tu dr Józef Madeyski, dyrektor szpitala powszechnego i radny miasta. Ś. p. dr Madeyski był jedną z najpopularniejszych w mieście osobistości. W życiu politycznem mało czynny, cały oddał się medycynie i szpitalnictwu. Jego staraniom w znacznej części zawdzięcza miasto wybudowanie nowego szpitala powszechnego, stojącego na wyżynie nowoczesnych wskazań nauki.

Pamięć zmarłego uczcił na dzisiejszem posiedzeniu Rady miasta burmistrz dr Doliński. W pogrzebie (d. 19 b. m.) weźmie udział Rada in corpore.

Dzisiejsze posiedzenie Rady miasta zajmowało się szeregiem spraw. Obradowano przedewszystkiem nad sprawą funduszu propinacyjnego i kwotą na Przemyśl przypadającą. Burmistrz podał do wiadomości Rady, że pod względem funduszu propinacyjnego Przemyśl jest drugiem miastem w kraju, i że kwota nań z tego funduszu przypadająca wynosi 731.000 koron. — Następnie przystąpiono do sprawy Bursy polskiej. Istnieją u nas 2 gimnazya polskie, a tylko jedna bursa dla polskiej młodzieży, mogąca pomieścić zaledwie 56 uczniów, na jedno natomiast gimnazyum ruskie przypada burs aż 3, mieszczących razem przeszło 180 internistów. Zarząd Bursy polskiej przystępuje więc do rozszerzenia swego gmachu i odniósł się do Rady z prośbą o pomoc. — Rada uchwaliła tak zwaną fundacyę Dworskich (28.000 koron) na ten cel przeznaczyć, resztę zaś (kosztorys wynosi 62.000 koron) pokryje zarząd bursy własnemi środkami i z pożyczki hipotecznej.

Przebieg posiedzenia był spokojny, dopokąd nie przystąpiono do sprawy subwencyi dla szkoły wydziałowej PP. Benedyktynek na Zasaniu, którą kilku radnych traktowało ze stanowiska wyznaniowego. Sprawa znajdowała się już raz na porządku dziennym posiedzenia, które umyślnie zdekompletowano. Tak stało się i dzisiaj.

Wczoraj wieczorem odbyło się walne zgromadzenie „Oddziału miłośników sceny polskiego „Sokoła“. Na zgromadzeniu tem dokonało się połączenie tutejszego „Kółka dramatycznego“ z „Miłośnikami sceny“. Wybrano wydział, w którego skład weszli pp.: Kostka, Lorenz, Mossoczy, Swoboda, Ungeheuer, Witkowski, Wolfram i Złotnicki; jako zastępcy pp.: Bezucha, Ekert L., Decowski i Wolski, oraz p. Styfi z ramienia wydziału „Sokoła“. Uchwalono dawać po 2 przedstawienia premierowe, oraz przedstawienia popołudniowe dla młodzieży szkolnej.

Za zabicie teściów. W Stanisławowie toczyła się rozprawa przeciw Iwanowi Demkowi z Porohów, oskarżonemu o zamordowanie teściów. — Został on przy podziale gruntu przez swego teścia Kostia Bojczeniuka skrzywdzony na korzyć głupkowatego jego syna Dmytra. Z tego powodu pałał ku nim nienawiścią i 27 czerwca br. postanowił się zemścić na głupkowatym szwagrze. Przez cały dzień zalewał się alkoholem, a wieczorem wszczął z Dmytrem zwadę, która dała powód do bójki. — W obronie głupkowatego syna stanęła matka Nastunia, która przypłaciła to życiem. Demko bowiem w rozbestwieniu swem zarąbał ją siekierą na śmierć, poczem w dzikim szale udał się przed chałupę teścia, wybił szyby w izbie, w której teść, złożony chorobą, się znajdował, wpadł oknem do izby i ze słowami: „jak ty dzieliłeś ziemię, tak ja teraz ciebie podzielę“ zadał siekierą teściowi dziewięć ran ciężkich w głowę. Demko skazany został na 15 lat ciężkiego więzienia.

Ze świata.

Nowy Drzymała. W Sierakowicach, w Prusach Zachodnich, jak donoszą do „Gazety Gdańskiej“, gospodarz Augustyn Pawelczyk zamieszkał w wozie, ponieważ władza nie udzieliła mu pozwolenia na budowę domu mieszkalnego. Wóz ten ustawił Pawelczyk przy szosie wiodącej do Kartuz.

Ciekawa sprawa. Donoszą nam z Wiednia pod datą 17 b. m.:

Jakie koleje przejść musi nieraz sprawiedliwość, zanim ją ostatecznie sądy słusznie wymierzą, o tem poucza sprawa sądowa, której epilog dziś się przed trybunałem wiedeńskim rozegrał: Na ławie oskarżonych zasiadł dwudziestoletni dorożkarz, Antoni Huber, oskarżony o zbrodnię gwałtu publicznego, popełnioną przez to, że w nocy z dnia 20 na 21 kwietnia b. r. w jednej z nocnych kawiarń wiedeńskich w ciągu bójki z kilku towarzyszami porwał krzesło i chcąc niem ugodzić przeciwnika, trafił w lampę gazową i rozbił ją, tak, że spadające kawałki szkła mogły uszkodzić obecnych. Huber stawał już raz w tej sprawie przed trybunałem orzekającym w lipcu b. r wraz ze współwinnym, niejakim Mielnikowiczem, i mimo to, że szkoda przez niego wyrządzona wynosiła dziesięć koron, zasądzono Hubera na ośm miesięcy, a Mielnikowicza na cztery miesiące ciężkiego więzienia. Mielnikowicz wyrok przyjął i odstawiono go celem odsiedzenia kary do St. Pölten. Huber zwrócił się do obrońcy tutejszego, dra Hofmokla, z prośbą o wniesienie zażalenia nieważności. Dr Hofmokl wniósł równocześnie o zniesienie więzienia śledczego, czemu jednak obie instancye odmówiły. Niezrażony tem udał się dr Hofmokl wprost do ministra sprawiedliwości, ale tu mu oświadczono, że Hubera, jako człowieka gwałtownego, wypuścić nie można. Prawdziwą niespodzianką było też dla tych władz, gdy trybunał kasacyjny na nie jawnej sesyi zniósł wyrok i to nietylko co do Hubera, ale i co do Mielnikowicza, który już prawomocnie karę odsiadywał. Hubera wypuszczono też natychmiast na wolność w dniu 9 września b. r., a równocześnie uwolniono także na telegraficzne polecenie sądu wiedeńskiego Mielnikowicza w St. Pölten. Wrażenie niespodzianki potęgowała okoliczność, że telegram wiedeński z lakonicznem żądaniem wypuszczenia prawomocnie odsiadującego karę Mielnikowicza, wydał się władzy w St. Pölten podejrzanym i odwrotnie zapytano, czy nie zachodzi w tym wypadku mistyfikacya. Na telefoniczne wyjaśnienie z Wiednia wypuszczono w końcu wieczorem Mielnikowicza.

Ponieważ jednak trybunał, znosząc wyrok, sprawy in merito nie rozstrzygnął, odbyła się dzisiaj

przed tutejszym sądem ponowna rozprawa, przy której Hubera zastępował dr Hofmokl, Mielnikowicza dr Halberstamm. Przychylając się do wywodów obrony, trybunał uwolnił obu oskarżonych od zarzutu zbrodni i zasądził ich tylko za przekroczenie złośliwego uszkodzenia cudzej własności. Huberowi wymierzono karę sześciotygodniowego aresztu — Mielnikowicz zaś otrzymał 14 dni aresztu. Ponieważ jednak obaj od pierwszego wyroku do dnia wyauszczenia odsiedzieli niewinnie 36 dni, wliczono im, na wniosek obrony, po myśli § 400 p. k., owych 36 dni do kary, tak, że Huber otrzymał 6 dni aresztu, a Mielnikowicza kara zupełnie odpadła; co więcej, odsiedział jeszcze, jak jeden z obrońców się wyraził „na Vorrat“ 22 dni!

Cholera w Kijowie. Gubernator kijowski otrzymał telegraficzne zawiadomienie z Petersburga, że komisya do walki z cholerą ogłosiła urzędowo Kijów za opanowany przez cholerę, gubernię zaś kijowską za zagrożoną przez cholerę. Wskutek owego ogłoszenia wszystkie postanowienia komisyj sanitarnych w Kijowie i całej gubernii stają się obowiązujące, a wszystkie szpitale kijowskie, posiadające wydziały infekcyjne, obowiązano są od tej chwili do wyodrębnienia lokalów dla chorych cholerycznych. Kijowski szpital wojskowy będzie przyjmował nie tylko wojskowych, lecz i osoby cywilne, dotknięte epidemią cholery.

Ogółem liczba dotkniętych cholerą w Kijowie, od chwili zjawienia się tam epidemii do 14 bm., wynosi przeszło 170 osób, z których zmarło 21. Oczywiście chorzy pochodzą przeważnie ze sfer uboższych; drobny tylko procent należy do inteligencyi (studenci uniwersytetu, inżynier, artysta-malarz, artysta teatru miejskiego).

Orkany. Z Polichna na Śląsku pruskim donoszą, że ubiegłej nocy wyrządził orkan w górach Karkonoszach ogromne szkody, pozrywał dachy z domów oraz poprzerywał połączenia telegraficzne i telefoniczne.

Zderzenie się pociągów. Z San Sebastian donoszą. Koło miejscowości Oris zderzył się pociąg osobowy z posiągiem towarowym. 20 osób zostało ciężko zranionych.

Usunięcie się góry. Z Cannes donoszą: W okręgu Saint Aubin nastąpiło usunięcie się góry na obszarze kilkuset metrów. Jeden dom oraz probostwo zawaliły się — 8 zaś domom grozi zawalenie.

Burza w Tryeście. Z Tryestu donoszą telegraficznie: Wczoraj o godzinie 8 przeciągnęła nad miastem burza, połączona z oberwaniem chmury. — Wszystkie niżej położone place i ulice są zalane. Woda wtargnęła do sklepów i magazynów. Ruch tramwajowy został zupełnie wstrzymany.

Nieletnia dzieciobójczyni. Z Monachium donoszą o szeregu morderstw, których się dopuściła 14-letnia dziewczyna wiejska, Ida Schnell. Przed niejakim czasem w jednej z osad wiejskich koło Monachium umarło kilkotygodniowe niemowlę wieśniaka Pichlera, u którego Ida Schnell służyła jako piastunka. Nie podejrzywano z początku Idy o przyczynienie się do śmierci niemowlęcia i dopiero później powstały pewne wątpliwości, gdy Pichler przy sposobności dowiedział się, że poprzednio w krótkim stosunkowo czasie umarło kilkoro niemowląt, których piastunką była Ida. Nastąpiła ekshumacya zwłok ostatniego niemowlęcia, a obdukcya wykazała, że śmierć nastąpiła przez przebicie czaszki igłą. Ida Schnell została uwięziona i wyznała w śledztwie, że w ten sposób zamordowała jeszcze czworo niemowląt. Opowiadała, że czynów tych dopuściła się w bezgranicznem uniesieniu z powodu płaczu niemowląt. Dla uzupełnienia śledztwa reszta zwłok zostania również ekshumowana.

Omyłka druku. W notatce o kursie majsterskim dla stolarzy zaszła pomyłka. Zamiast Michał Meglicz wydrukowano Michał Weglicz.

Repertoar teatru miejskiego.

W piątek „Szkoła“.
W sobotę: „W przystani“, dramat Engla.
W niedzielę po południu: „Cenzor moralności“ Nikorowicza; wieczór: „W przystani“.

Z kalendarza. W sobotę 19 października: Piotra z Alk. i Pelagii p.; w niedzielę 20 października: Jana Kantego i Ireny; w poniedziałek 21 października: Urszuli z towarzyszkami i Hilaryona.

Wschód słońca 19 października o godz. 6 m. 10, zachód o 4 m 41; długość dnia 10 godzin min. 31.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 17 października termometr doszedł od 10·4 do 21·7 C.; — barometr wahał się.

Dnia 18 października o godzinie 7 rano stan barometru 729·6 mm., termometru 14·2 C.; wiatr wschodni.

Dział ekonomiczny.

✕ Najbliższe postoje „Wystawy ruchomej“ Ligi pomocy przemysłowej odbędą się: w Kałuszu 20, 21 i 22 b. m. (wiec 20 b. m.), w Nadwórnej 23 i 24 b. m. (wiec 24 b. m.).

Budapeszt, 18 października. Pszenica na październik 11·86 do 11·87; pszenica na kwiecień 12·46 do 12·47; żyto na październik 10·70 do 10·71; żyto na kwiecień 11·40 do 11·41; owies na październik 7·79 do 7·80; owies na kwiecień 8·48 do 8·49; kukurydza na maj 7·06 do 7·07; rzepak na sierpień —·— do —·—.

Oferty mierne, chęć kupna mierna, usposobienie ustalone; pogoda piękna.

Wiadomości naukowe, artystyczne i literackie.

Ze Lwowa piszą nam pod datą 17 b. m.:

Teatr lwowski wystawił wczoraj 4-aktową sztukę oryginalną p. t. „Maryna“, napisaną przez Macieja Szukiewicza, którego poznał Lwów po raz pierwszy jako autora dramatycznego przed trzema coś laty z okazyi wystawienia nagrodzonego na konkursie Wydziału krajowego „Podrzutka“. O ile jednak tamta sztuka odniosła zasłużony sukces, o tyle ta druga, którą poznaliśmy teraz, chybiła wrażenia, jako rzecz z punktu dramatycznego nieudała. Jest to sztuka ludowa i tytuł jej pierwotny brzmiał „Na wymowie“. Pomysł dobry — dola młodej, rządnej i poczciwej kobiety, przykutej do męża-półtrupa, który prześladuje ją nieuzasadnionemi podejrzeniami i głównie w celu zrobienia jej na złość, rozdziela za życia majątek pomiędzy dwie zamężne córki, aby następnie przekonać się po niewczasie, jak smakuje łaskawy chleb u dzieci. Przychodzi w końcu do tego, że chata dostaje się w drodze licytacyi w ręce żyda karczmarza i gospodarz zostaje bez dachu nad głową. Chce go zabrać do siebie jedna z córek, ale po to, aby wyzyskać jego kalectwo, t. j. posyłać ojca na żebry i zabierać zdobyty przezeń w ten sposób grosz tytułem zwrotu kosztów za utrzymanie. Maryna oburza się na samą myśl o tem. Oszczędności, jakie ma jej mąż, powinny mu wystarczyć na zimę, a ona tymczasem pojedzie do Ameryki, tam będzie pracowała i przysyłała mu na życie, a gdy zdobędzie więcej grosiwa, wróci i nowe dla siebie i dla męża założy gospodarstwo. Widząc niemożność oporu, gospodarz pozornie zgadza się na ten projekt, ale w mózgu jego snuje się myśl szatańska. Gdy żona zasypia, on z siekierą rzuca się na nią. Maryna jednak szczęśliwie unika śmiertelnego ciosu, a mąż jej, przywiedziony dopiero teraz do upamiętania, wysuwa się chyłkiem do komory i tam odbiera sobie życie przez powieszenie.

Sztuka p. Szukiewicza ma sporo zalet, jak dobrze podmalowane tło, wyrazistą charakterystykę figur i kilka zręcznie pomyślanych sytuacyj, tylko autor nie powiązał tego wszystkiego w zajmującą całość dramatyczną. Jest to raczej opowieść, niż dramat istotny, przyczem jako całość grzeszy sztuka brakiem spoistości, bezładnością układu, rozwlekłością i brakiem sceniczności. Przy odpowiednich skreśleniach „Maryna“ mogłaby liczyć na powodzenie, jeżeli już nie jako wybitnej wartości dramat ludowy, to w każdym razie jako zajmący melodramat z życia ludu. W tym stanie, w jakim jest, wrażenia należytego ze sceny nie sprawia. W dodatku grano sztubę słabo i w niefortunnej przeważnie interpretacyi. Nawet p. Siemaszkowa w roli Maryny nie wzniosła się nad poziom gry przeciętnej, w której do tego czuło się ustawicznie coś jakby przymus lub brak przekonania do odtwarzanej roli. Lepiej trochę wypadła rola jej męża w interpretacyi p. Chmielińskiego. Inne role grano przeważnie blado, a niektóre wręcz w fałszywym tonie, dzięki niewłaściwej obsadzie ról i powierzchowności w ich traktowaniu. *(H. C.)*

Ostatnie wiadomości.

— **Nowa ustawa antipolska.** Komunikaty półurzędowe rządu pruskiego ogłaszają już w formie stanowczej, że przedłożona niemieckiej Radzie związkowej nowa ustawa o zgromadzeniach i stowarzyszeniach rzeczywiście zabrania odbywania wszelkich zebrań, na których obrady toczyć się mają w innym języku niż niemieckim. Wyjątkowego pozwolenia na odbywanie takich zebrań udzielać mogą jedynie rządy poszczególnych państw Rzeszy, a więc nie zwykłe władze policyjne.

Liberalny wprawdzie, lecz bynajmniej nie sprzyjający Polakom „Berl. Tageblatt“ pisze z tego powodu: „Zatem stało się faktem, co dotychczas uważano za niemożliwe. Rząd niemiecki zamierza w jaskrawy sposób naruszyć konstytucyę i miliony obywateli pozbawić konstytucyjnego prawa. Według ostatniego spisu ludności podało 3½ miliona mieszkańców Rzeszy jako swój język ojczysty wyłącznie język polski, ćwierć miliona wyłącznie język francuski, 150.000 język duński, a 60.000 język litewski. Tym czterem milionom obywateli ma być jednem pociągnięciem pióra odebrane prawo koalicyjne. Jest to zamiar tak potworny, iż wątpimy, czy znajdzie się parlament niemiecki, który coś podobnego uchwali“.

Oby tylko stronnictwa wolnomyślne w ostatniej chwili nie zmieniły swoich zapatrywań na potworność tego projektu.

Hakatyści dokładają wszelkich starań przez osoby wpływowe, aby przedstawicieli rządów niem. w Radzie związkowej nakłonić do przyjęcia tej ustawy. Prusy bowiem mają w Radzie związkowej tylko 17 głosów na 58; reszta rozkłada się jak następuje: Bawarya 6, Saksonia i Wirtembergia po 4, Badenia i Hesya po 3, Meklenburg i Krunświk po 2, reszta zaś, tj. 17 państw niemieckich po 1 głosie.

Rada państwa.

(Telegramy „N. Reformy“ z 18 października.)

Wiedeń. Początek posiedzenia Izby posłów o godzinie 11 min. 15. Odczytano pismo sądu pow. we Lwowie o wydanie posła Budzynowskiego, oskarżonego o obrazę czci.

Wnioski i interpelacye.

Pp. Klofacz, Reichstädter i tow. zgłosili wniosek nagły:

Ze względu na mnożące się skargi o znęcanie się nad żołnierzami, Izba uchwali: Członkom komisyi wojskowej, w porozumieniu z zarządem armii, przyznane zostaje prawo porozumienia się w obecności organów wojskowych z żołnierzami w koszarach. Komisya wojskowa oficyalnie otrzymuje zaproszenie na wielkie manewry, aby z własnego doświadczenia poznać stosunki panujące w armii.

W razie odrzucenia tego wniosku domagają się wnioskodawcy uchwalenia innego, a mianowicie, aby komisyi wojskowej zostało przyznane prawo przesłuchiwania przez delegatów z jej łona żołnierzy, nad którymi się znęcano, w obecności audytora wojskowego.

Poseł Breiter interpeluje ministra kolei w sprawie zakazu wydanego przez lwowską dyrekcyę kolei państwowych, wykluczającego sprzedaż dzienników „Naprzodu“, „Głosu“ i „Monitora“ w obrębie lwowskiej dyrekcyi kolei.

Sprawy kolejowe.

Nastąpiły dalsze rozprawy nad nagłemi wnioskami Ellenbogena, Tomszika i tow. w sprawie usunięcia braków w ruchu na liniach towarzystwa kolei państwowych.

Minister Derschatta oświadcza, że rząd obstaje przy decyzyi swojej, aby dalej prowadzić akcyę upaństwowienie kolei, od czego jednak wykluczone są linie Towarzystwa kolei państwowych, albowiem rząd musi postępować z rezerwą. Generalna inspekcya, z polecenia ministerstwa, zbadała wszystkie koleje zwłaszcza te, które są bliskie upaństwowienia. Okazało się, że Tow. kolei państwowych co do stanu ruchu wykazuje wielkie braki zwłaszcza w materyałach jak progi, szyny i t. d. Konieczną jest rekonstrukcya całej gospodarki budowlanej. Przeciw wszystkiem zarządzeniom generalnej inspekcyi ministerstwa Tow. kolei państwowej rekurowało, jednak zarządzenia te zostały w pełni przez ministerstwo zatwierdzone. Tylko w jednym wypadku, w którym kompetencya generalnej inspekcyi została przekroczona ministerstwo przyznało słuszność Tow. kolei państwowych. Towarzystwo przedłożyło w terminie program prac codo przekazanych rekonstrukcyi. Obecnie program zbadano i odesłano Towarzystwu z wezwaniem je do ponownego przedłożenia programu tego z początkiem listopada. Dopóki termin nie minął rząd nie może przyjąć za fakt, że Towarzystwo nie jest skłonne uczynić zadość wymaganiom. Minister sądzi, iż z tego co oświadczył jasno wynika, że nie zaniedbał niczego co leżało w interesie państwa i interesie publiczności i z pewnością potrafi zawsze swój obowiązek wypełnić. (Oklaski).

Po przemówieniu jeszcze kilku mowców oraz po faktycznych sprostowaniach, nagłość wniosku uchwalono oraz przyjęto sam wniosek dodatkowy Bursivala, aby zawarte we wniosku zarządzenia odnosiły się także do kolei północno-zachodniej. Pos. Russel uzasadnia nagłość swojego wniosku, dotyczącego skazania pewnego oficera za znęcanie się nad żołnierzami.

Program pracy Izby.

Wiedeń. Dziś w południe odbyła się z współudziałem prezydenta gabinetu bar. Becka konferencya przewodniczących wszystkich klubów w celu ustanowienia dalszego porządku obrad. Po dłuższej dyskusyi postanowiono na wypadek, że do wtorku Izba zdoła załatwić się z wnioskami nagłemi, w dniu tym rozpocząć pierwsze czytanie ustaw ugodowych. Do głosu nad temi ustawami zapisanych jest ogółem 34 posłów, w liczbie tej 5 Polaków i 2 Rusinów. Na pytanie, kiedy rząd przedłoży budżet, bar. Beck odpowiedział, że nastąpi to również w przyszłym tygodniu.

Mowy polskie.

Wiedeń. W Izbie poselskiej przebywa od wczoraj urzędnik ministerstwa spraw wewnętrznych p. Sozański, któremu polecono stenografowanie mów polskich. Spełniał on ten obowiązek już podczas wczorajszej mowy posła Maślanki.

Stanowisko Rusinów.

Wiedeń. Klub ruski wydał komunikat o swoich rokowaniach z rządem. Według tego komunikatu komisya parlamentarna klubu ruskiego, złożona z posłów Romańczuka, Lewickiego i Baczyńskiego konferowała w dniach 15 i 16 b. m. z baronem Beckiem w obecności ministra Korytowskiego i namiestnika hr. Potockiego. Baron Beck poinformował ją szczegółowo o treści ugody, komisya zaś przedłożyła mu postulaty Rusinów, wśród których są także żądania, dotyczące sejmowej reformy wyborczej. Komisya oświadczyła jednakże, że tych życzeń nie łączy z kwestyą ugody, bo wie, że wobec nieprzyjaznego (?) dla Rusinów stanowiska Koła polskiego, widoki ich spełnienia są słabe. Układy z rządem toczyć się będa dalej.

Choroba cesarza.

(Tel. „N. Reformy“ z d. 18 października.)

Noc dzisiejsza.

Wiedeń, Biuro korespondencyjne dowiaduje się co do stanu zdrowia cesarza, że noc była przerywana kaszlem, z tego też powodu mniej spokojna, jakkolwiek chory w nocy i w godzinach przedpołudniowych nie miał zupełnie gorączki. Apetyt jest dobry. — Stan sił ogółem nie jest niezadowalniający.

Pogorszenie.

Wiedeń. W stanie zdrowia cesarza nastąpiło lekkie pogorszenie. Cesarz miał noc bardzo złą. Kaszel męczył go bardziej, niż w dniach poprzednich, gdyż jest teraz suchy i bolesny. — Chory zasnął dopiero nad ranem po zażyciu lekarstwa, uspokajającego kaszel. Dziś rano, obudziwszy się, cesarz nie miał gorączki, lecz nie czuł się tak świeżym, jak wczoraj, przeciwnie, skarżył się na osłabienie. — Podczas rannej wizyty dr Kerzl stwierdził rozszerzanie się kataru.

Wiedeń. „Corr. Wilhelm“ donosi:

W porównaniu ze zupełnie pomyślnemi wiadomościami, które wczoraj nadeszły z Schönbrunnu, dzisiejsze wieści nie brzmią tak różowo. — Cesarz spędził noc ostatnią mniej spokojnie, aniżeli poprzednie noce, zwłaszcza ostatnią noc. Z powodu kataru przyszły kilkakrotnie ataki kaszlu. Z tego powodu sen był przerywany i cesarz bardzo mało spał.

Mimo tych chwilowych dolegliwości temperatura ciała się nie podwyższyła. Rano i przed południem cesarz nie miał gorączki. Lekarze stwierdzili jedynie lekkie pogorszenie w zakresie objawów kataralnych.

Stan sił pacyenta jest mniej zadowalniający, niż poprzednich dni z powodu zaburzonego spoczynku nocnego. Apetyt jednakże jest dobry i to daje nadzieję, że stan sił cesarza się polepszy.

Wiadomość z południa.

Wiedeń. „Corr. Wilh.“ donosi dziś w południe:

Dzisiaj w ciągu przedpołudnia stan zdrowia cesarza był pomyślny. Mniej pomyślne objawy odnoszą się jedynie do niespokojnej nocy. Cesarz wstał dzisiaj o zwykłej godzinie, z apetytem spożył śniadanie i pracował, jak zwykle.

Niepomyślne objawy nie powtórzyły się więcej. Cesarz zachował zwykły porządek i przyjął wyższych funkcyonaryuszów państwa, których sprawozdania wysłuchał.

Wiedeń. „N. W. Tagblatt“ dowiaduje się od jednego z dygnitarzy dworskich, że stanowczy zwrot w chorobie cesarza spodziewany jest w końcu tego tygodnia. — Wówczas też dopiero będzie można oznaczyć charakter choroby i ewentualny dalszy jej rozwój. Dotychczas lekarze nie zmienili sposobu leczenia.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

Z Petersburga donoszą pod datą 17 bm.: Wczoraj wieczorem, w sali na „Solanym Gorodku“, odbyło się pierwsze zebranie przedwyborcze prawyborców Polaków. Na zebranie przybyło około 400 osób. Przewodniczący, mecenas Franciszek Olszewski, streścił we wstępnem przemówieniu działalność polskiego komitetu przedwyborczego. Następnie przemawiał mecenas Lewestam i przedstawiwszy zebranym położenie sprawy polskiej w chwili obecnej, zwrócił się do zaproszonych na zebranie kandydatów na posłów do Dumy, postawionych przez stronnictwa wolnościowe, a mianowicie do Milukowa, Wodowozowa, Sokołowa, Damjanowa i Kolubakina, prosząc ich, aby wypowiedzieli swoje poglądy na sprawę polską.

Milukow, w dyplomatycznem swem przemówieniu, unikał wyraźnego oświadczenia się w kwestyi polskiej, mówiąc, że jest to rzeczą stronnictwa, do którego należy. Zakończył swe pozemówienie kandydat kadecki wyrażeniem nadziei, że Polacy, idący poprzednio w kierunku wolnościowym razem z kadetami, tym razem tę samą obiorą drogę.

Kandydat grupy pracy, Wodowozow, wiele obiecywał Polakom, zaznaczając, że sprawa utworzenia gubernii chełmskiej, jak zresztą wszystkie inne sprawy narodowościowe, powinny być rozstrzygnięte w drodze plebiscytu, do którego powołani być winni wszyscy interesowani sprawą mieszkańcy. Kiedy w dalszym ciągu Wodowozow zaczął krytykować prawo z 16 czerwca st. st. (nowa ordynacya wyborcza), obecny na zebraniu przedstawiciel policyi zgłosił pierwsze ostrzeżenie.

Kandydat socyaldemokracyi Sokołow uznał konieczność autonomii Królestwa Polskiego. Kiedy zaś dotknąwszy wydarzeń w 1905 roku mówca powiedział, że strajk powszechny był powodem wprowadzenia w Królestwie Polskiem stanu wojennego, przedstawiciel policyi zagroził po raz drugi, że rozwiąże zgromadzenie.

Kiedy zaś Soboła, mówiąc w dalszym ciągu, zaznaczył, że „środek życia rosyjskiego tkwi obecnie nie w murach parlamentu, lecz poza nim, gdzie też trzeba skierować pracę“, przedstawiciel policyi rozwiązał zgromadzenie.

Do głosu byli jeszcze zapisani: Milukow, który chciał odpowiedzieć Wodowozowi, kandydat bloku lewicy Demjanow, oraz konstytucyjnydemokrata Kolubakin.

(Tel. „N. Reformy“ z 18 października).

Zniknięcie hr. Zamoyskiej.

Wiedeń. Donoszą tu z Warszawy, że hr. Marya Zamoyska w tajemniczy sposób zniknęła z pociągu, którym jechała z Warszawy. W przedziale wagonu, który zajmowała, znaleziono ślady krwi. Przypuszczają więc, że hrabina padła ofiarą zbrodni.

Spisek polityczny.

Paryż. Z Petersburga donoszą do jednego z pism tutejszych, że policya wpadła na trop nowego wielkiego spisku politycznego, w który wmieszane są wybitne osobistości. Jak słychać, także hr. Witte ma być bardzo skompromitowany.

Bandyci policyjni.

Berlin. Do „Voss. Ztg“ telegrafują z Petersburga: Prefekt policyi w Moskwie, genera Reinbot, złożony został z urzędu, ponieważ okazało się, że urzędnicy policyjni, nawet wyżsi brali udział w napadach bandyckich i rabunkach.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy“

z dnia 18 października.

Zwrot w Sejmie węgierskim.

Budapeszt. Wczorajsza mowa ministra Kossutha w sprawie ugody wywarła tak silne wrażenie, że nastąpił widoczny zwrot w usposobieniu partyi niezawisłości. Dziś panuje ogólne mniemanie, że także ta partya będzie głosować za ugodą. Nie mniejsze wrażenie wywarła mowa ministra Apponyigo, zwłaszcza jego oświadczenie, że gdyby rząd pragnął tylko chwilowej popularności i korowodów z pochodniami, byłby zerwał rokowania, ponieważ atoli wie dobrze, że w takim razie już po kilku miesiącach spadłyby na kraj ciężkie przejścia i ciosy ekonomiczne — wolał narazić się na razie na niepopularność — a doprowadzić ugodę do skutku. Gdyby był postąpił inaczej, już po kilku miesiącach spotkałby się nie z wdzięcznością, lecz z ogólnem złorzeczeniem.

Groźby madziarskie.

Budapeszt. „Bud. Hirlap“ grozi posłom z Chorwacyi procesem o zdradę stanu z powodu konferencyj, jakie odbyli w sprawach chorwackich z chorwackimi i słowieńskimi posłami z Austryi.

Burza w Rjece.

Rjeka. Wczoraj popołudniu szalała tu gwałtowna burza, wskutek czego okręty nie mogły wjeżdżać do portu. Nad wieczorem burza wzmogła się tak, że fale wystąpiły z brzegów i zalały przyległe do portu ulice, wdzierając się do mieszkań i kawiarń. — W mieście burza wyrządziła wielkie szkody.

Strajki kolejowe we Włoszech.

Rzym. Tel. ag. Stef. donosi: Z powodu ostatnich strajków kolejowych w Medyolanie, Turynie i innych miejscowościach, rada administracyjna kolei państwowych, na wniosek generalnego dyrektora postanowiła ukarać strajkujących kolejarzy w sposób przewidziany w ustawie, a to przez degradacyę i odebranie normalnego podwyższenia poborów; natomiast przyznano remuneracyę tym kolejarzom, którzy pełnili służbę mimo strajku.

Powódź w Hiszpanii.

Madryt. Izba uchwaliła 1,500.000 pesetów dla ludności dotkniętej powodzią w Maladze i Barcelonie. Minister skarbu zaprzecza pogłosce, jakoby w Paryżu odbywały się rokowania w sprawie zaciągnięcia pożyczki na budowę eskadry.

Rozruchy w Persyi.

Teheran. (Biuro Reutera.) Gubernator w Kerman donosi, że zaatakował go motłoch, jednakże zdołano go odeprzeć. Z powodu wyborów do Rady prowincyonalnej wybuchły rozruchy. Tłum zaatakował Bank państwowy.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 18 października. (Giełda południowa.)
Marki 117·42. Renta majowa 96·10. Renta koronowa węgierska 92·90. Akcye austr. zakł. kred. 632·00. Akcye węg. zakł. kred. 741·—. Akcye Anglobanku 295·25. Akcye Unionbanku 532·00. Akcye Bankvereinu 527·—. Akcye Länderbanku 423·00. Akcye kolei państwowych 654·—. Lombardy 149·—. Akcye kolei Elbethal —·—. Akcye fabryki broni —·—. Akcye tytoniowe —·—. Alpiny 598·50. Rima-Muranyi 541·50. Akcye praskiego Tow. żelaznego 2636·—. Losy tureckie 183·50. Ruble 254·—.
Usposobienie: słabe.

Berlin, 18 października. (Giełda poranna.)
Akcye kredytowe 198·90. Tow. dyskontowe 172·—.
Usposobienie: słabe.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie,

z 18 października (godz. 1 w południe.)

	płacą	żądają
I. Waluty.		
Ruble papierowe	253 25	254 25
Marki niemieckie	117 –	117 60
Franki papierowe	95 50	96 —
Dwudziestofrankówki w złocie	19 14	19 20
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastawne prem. Banku hipot.	109 —	110 —
4½% Listy zastawne Banku hipot.	99 —	100 —
4% „ „ „	95 —	96 —
4½% Listy zastawne Banku krajowego	100 —	101 —
4% „ „ „	95 —	96 —
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	97 —	98 —
4% „ „ „ „ „ „ 41-letn.	97 —	98 —
4% „ „ „ „ „ „ 51-letn.	94 50	95 50
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	97 75	98 75
4% Pożyczka krajowa z r. 1793	95 —	96 —
4% „ miasta Lwowa	93 30	94 30
4½% Obligacye komunalne Banku kraj.	99 50	100 50
4% „ kolejowe	93 50	94 50
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	90 —	96 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	568 —	572 -
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	558 —	562 -
VI. Publiczne zapisy długu.		
4% wspólna renta papierowa	96 40	96 90
„ „ srebrna	96 40	96 90
4% renta koronowa austryacka	96 50	97 —
4% „ „ węgierska	93 50	94 —
4% „ austryacka w złocie	115 25	115 75
4% „ węgierska „	111 25	111 75

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.